

OPOWIEŚCI BROKOWSKIE

APOKALIPSA 1657

Dla mieszkańców siedemnastowiecznych miasteczek przemarsz, a tym bardziej postój wojsk własnych był nieszczęściem. Przejście wojsk obcych było tragedią. Na to, co spotkało mazowieckie miasteczka w 1657 r., właściwym określeniem wydaje się słowo – apokalipsa.

RWANIE SUKNA

Minęło prawie osiemnaście miesięcy, od kiedy wojska Karola X Gustawa przekroczyły granice Rzeczypospolitej. 6 grudnia 1656 r. w miejscowości Radnot w Siedmiogrodzie dochodzi do zawarcia traktatu. Przedstawiciele króla Szwecji Karola X Gustawa i księcia Siedmiogrodu Jerzego II Rakoczego podejmują nieudaną próbę tego, co za 120 lat z sukcesem przeprowadzą władcy Rosji, Prus i Austrii. Księżę elektor brandenburski Fryderyk Wilhelm Hohenzollern, Bogusław Radziwiłł i Bohdan Chmielnicki nie byli sygnatariuszami układu, ale ich interesy zostały uwzględnione.

W grudniu 1656 r. sytuacja była już jednak diametralnie różna od tej sprzed około roku, rozbiór zaś Rzeczypospolitej można już w tym momencie śmiało nazwać dzieleniem skóry na niedźwiedziu. Niedźwiedź ożył i w dodatku kupił lub zdobył sobie przychylność kilku spośród licznej gromady drapieżników zamieszkujących europejski kontynent.

Masowo przechodząca na stronę szwedzkiego monarchy szlachta, szybko spostrzegła, że nie chodzi tylko o zwykłą zmianę na tronie i unię personalną ze Szwecją. Żołnierze Karola Gustawa, to weterani wojny trzydziestoletniej. Pośród nich są także Holendrzy i Szkoci. Wielu, to fanatycy religijni, którzy batalię w Polsce traktują jako kolejną krucjatę przeciwko papieżowi. Bezwzględne grabieże, mordy, tortury, niszczenie domów, bezczeszczenie kościołów sprawiły, że w Polsce dochodzi do pierwszego w jej historii ogólnonarodowego powstania. Sytuacja jest tak zła, że obok szlachty do walki stają nawet ci, którym Rzeczpospolita troskliwą matką nie była – mieszcianie i chłopci. Mniejsze szwedzkie oddziały, które zapuszczały się gdzieś na trakty Puszczy Białej czy Zielonej, znikają bez wieści. Opanowane wcześniej miasta, Szwedzi i ich sojusznicy muszą zdobywać na nowo. Te ponownie zdobyte po wycofaniu się głównych sił szwedzkich, są na powrót oblegane przez siły polskie.

Powstanie wybucha u schyłku 1656 r. na południu Polski. Zapewne z tego między innymi powodu Karol Gustaw skierował część polskich formacji swej armii na północne Mazowsze. W początkach stycznia 1657 r. osiem chorągwi spośród tych oddziałów przeszło pod dowództwem porucznika Władysława Wilczkowskiego na stronę Jana Kazimierza i wyruszyło w radomskie. Miesiąc później w okolicach Ostrołki i Różana na stronę Jana Kazimierza przechodzi dywizja Aleksandra Koniecpolskiego. Partyzantka mazowiecka rośnie w siłę. W czerwcu 1656 r. król Szwecji wysłał do Pułtusza feldmarszałka Roberta Douglasa, by ten na czele trzech tysięcy żołnierzy rozprawił się z insurekcją¹. Douglas odnosi sukcesy w kilku potyczkach, ale powstanie nie wygasa. Ostrołka przechodzi z rąk do rąk. W lipcu 1656 r. połączonym siłom Szwedów, Brandenburczyków i Bogusława Radziwiłła udało się przerwać polsko-litewskie oblężenie Tykocina. Dowodzący oblężeniem pułkownik Samuel Oskierko przeszedł z częścią oddziałów w rejon Andrzejewa, a w styczniu 1657 r. odbije Tykocin z rąk szwedzkich Paweł Sapieha.

Rozgrywające się na Mazowszu wypadki odnotował także Henryk Sienkiewicz;

Pan Kmicic, chcąc się przedostać od Warszawy ku Prusom Książęcym i Litwie, rzeczywiście niełatwe miał zaraz w początkach zadanie, bo nie dalej jak w Serocku stała wielka potęga Szwedzka. [...] Stał na jej czele Douglas, biegły wojownik, wyćwiczony jak

¹ Wiesław Majewski, *Kurpie w walkach o niepodległość od Potopu do Baru....* s. 5-30.

żaden inny ze szwedzkich generałów w dorywczej wojnie, i dwóch zdrajców polskich Radziejowski i Radziwiłł. Było z nimi dwa tysiące wybornej piechoty, a drugie tyle jazdy i artylerii. Wodzowie, zasłyszawszy o ekspedycji Kmicica, gdy i tak trzeba im było zbliżyć się ku Litwie dla ratowania na nowo obleganego przez Mazurów i Podlasian Tykocina, rozciągnęli szeroko na pana Andrzeja sieci w trójkącie nad Bugiem, między Serockiem z jednej, Złotoryją z drugiej strony i Ostrołęką na szczycie. [...] Naprzód przeszedł Bug za Serockiem, dotarł brzegiem rzeki do Wyszkowa, w Brańszczyku zniósł ze szczerem trzysta koni wysłanych na podjazd, tak, iż jak Książę pisał, ni zwiastun klęski nie został. Sam Douglas nacisnął go w Długosiodle, lecz on rozbiwszy jazdę, przedostał się poza nią i zamiast umykać co duchu, szedł im na oczach aż do Narwi, którą wpływ przebył².

Układ polityczny w Europie przypominał system dziesiątek naczyń połączonych. Sojusznik z dnia na dzień stawał się wrogiem i na odwrót. Gdy państwa będące elementami tej skomplikowanej struktury toczyły wojnę, wszyscy inni bacznie tę batalię obserwowali, by nie dopuścić do nadmiernego wzmocnienia pozycji strony silniejszej lub uczestniczyć w rozrywaniu ofiary. Trzeba było być geniuszem dyplomatycznym albo mieć talent politycznego linoskoczka, aby w tym galimatiasie nie stracić tronu, kraju i życia. Jerzy II Rakoczy książę Siedmiogrodu najwidoczniej geniuszem nie był, toteż jako jedyny wziął postanowienia z Radnot na poważnie.



Ilustracja 1. Jan Matejko, *Ubiory w Polsce 1200-1795*. *Żołnierze polscy z lat 1633-1688*, ryc. 68.
Źródło: bibliotekacyfrowa.pl.

² Henryk Sienkiewicz, *Potop*, t. III, s. 265-266.

NAJAZD HUNÓW

Zgodnie z układem Rakoczy miał otrzymać: Małopolskę, Podlasie i większość Mazowsza wraz z Warszawą. Tak śpieszno mu było, że już w środku zimy z 1656 na 1657 r. ten niedawny sojusznik Polski, ruszył przez Karpaty, by objąć należne mu ziemie we władanie. Armia, na której czele stanął, była tworem osobliwym. To w znacznej części niezdyscyplinowana, okrutna, wielotysięczna zgraja, której głównym celem był mord i rabunek. Wkrótce do 30 tysięcy Węgrów, Wołochów i Mołdawian, dołączyło około 20 tysięcy Kozaków pod dowództwem Antoniego Zdanowicza. Pierwszym celem wyprawy tych emisariuszy piekiel był Lwów. Po drodze mordowano, gwałcono, rabowano, palono, toteż marsz postępował powoli. Nieliczne siły polskie skutecznie upuszczały krew z rozproszonych w poszukiwaniu łupów oddziałów najeźdźców.

Na wieść o oblężeniu szwedzkiej załogi w Krakowie, Rakoczy zawrócił w kierunku stolicy Małopolski. Po przerwaniu oblężenia ruszył na północ naprzeciw wojskom Karola Gustawa. Do spotkania doszło w pobliżu Końskich we wsi Modliszewice³. Pierwszą wspólną zdobyczą miał być wciąż niepokonany Zamość. Król Szwecji postanowił jednak upiec dwie pieczenie na jednym ogniu i połączone armie ruszyły na północny wschód. Priorytetowym zadaniem miało być osaczenie wojsk koronnych Stanisława Potockiego i litewskich Pawła Sapiehy oraz zmuszenie ich do stoczenia walnej bitwy. Następnym celem miały być Inflanty, gdzie podczas zimy Rosjanie zajęli Rygę.



Ilustracja 2. Uroczyste przyjęcie Jerzego Rakoczego przez Karola Gustawa we wsi Modliszewice⁴.

³ Michał Krajewski, *Dzieje panowania Jana Kazimierza od roku 1656 do jego abdykacji...* s. 43.

⁴ Samuel Pufendorf, *Siedem ksiąg o czynach Karola Gustawa króla Szwecji...*, ryc. 50.

Wojska Rakoczego ponad dwukrotnie przewyższały liczebnością siły Karola Gustawa. Ten ostatni nie ufał jednak przesadnie zdolnościom bojowym sojusznika. Przy przekraczaniu Wisły obie armie dla przyspieszenia przeprawy miały skonstruować osobne mosty. Ludzie Rakoczego nie podołali zadaniu. Pisał kronikarz:

Królowi nie mógł się podobać tak duży nieporządek w armii Rakoczego, o którym wcześniej już wiele słyszał i zobaczył teraz na własne oczy, a który szedł tak daleko, że jeśli przypadkiem zając lub inny dziki zwierz wyskoczył na pole, nie tylko pojedynczy dowódcy, ale całe kompanie i regimenty rzucały się w pościg za tym zwierzątkiem w całkowitym nieporządku, tak, że czasem czterdzieści chorągwi polowało tu i tam na jednego zająca⁵.

W latach 1655 i 1656 poza kontrybucjami, mieszczan brokowskich nie spotkały najprawdopodobniej nieszczęścia wykraczające poza ówczesny wojenny standard. Nic mi nie wiadomo o stałej szwedzkiej załodze na zamku w Broku. Jeżeli nawet wcześniej taka tam stacjonowała, to po wybuchu powstania prawdopodobnie została wycofana. Pod koniec kwietnia, szwedzcy: „zwiadowcy zawiadomili, że Polacy przestraszeni niespodziewanym nadejściem króla, porzucili plan przejścia Wisły i zwrócili ugrupowanie w stronę Bugu, chcąc przeprowadzić je koło Broku”⁶. Chodzi tu o wojska koronne hetmana Stanisława Potockiego. Ten, na przełomie kwietnia i maja 1657 r. unikając starcia z połączonymi armiami Karola Gustawa i Rakoczego, gdzieś pod Brokiem, a może i w samym Broku, przeprowadził się na północny brzeg Bugu. Zapewne nie zabawił tu długo, toteż wojna wciąż obchodziła się z miasteczkiem w sposób nie nazbyt okrutny.

Wojska Karola Gustawa i Rakoczego podeszły w międzyczasie w sąsiedztwo Broku:

Armia ta około 80 tysięcy ludzi wynosząca, 21 kwietnia 1657 roku stanęła w Węgrowie na Podlasiu, Żydzi w tym miasteczku donieśli Królowi Szwedzkiemu, że w Krzemieniu rzeka Bug jest miąka i łatwa do przebycia, posunął się Generał Dahlberg w 620 ludzi i zastawszy w Krzemieniu poczet Szlachty, wielu ubił, a jedenastu wziął w niewolę. Tegoż dnia w wieczór Karol Gustaw ze Szwedami

⁵ Samuel Pufendorf, dz. cyt., s. 255.

⁶ Tamże, s. 258.

w Krzemieniu, a Rakocy z wojskiem swym i Kozakami w Grodku przez Bug przeprawili się, chcąc ubiec Polaków ku Brześciowi ciągnących⁷.



Ilustracja 3. Fragment mapy Królestwa Polskiego wraz z trasami przemarszu armii Karola Gustawa. Generalny kwatermistrz wojsk szwedzkich Eryk Jönsson Dahlberg oznaczył numerami miejsca postoju armii⁸.

Brok od Węgrowa dzieli dystans ponad czterdziestu kilometrów. Miejmy nadzieję, że żaden wrogi podjazd nie zapuścił się tak daleko i mieszkańcom Broku pozostało jeszcze kilka tygodni względnego spokoju.

13 maja w ręce nieprzyjaciela trafił Brześć, gdzie: „Sawicki kasztelan w 2500 ludzi bronił się, garnizon wolne od armii otrzymał odejście, Niemcy przeszli do Szwedów”⁹. W Brześciu Karol Gustaw otrzymał informacje, które całkowicie zmieniły jego plany. Król Danii Fryderyk III zaatakował posiadłości szwedzkie w północnych Niemczech, wysłał potężną flotę na Bałtyk i groził desantem na Pomorzu. Kilkanaście tysięcy żołnierzy austriackich wkroczyło do Polski, w roli sojuszników Jana Kazimierza. Car Aleksy nie tylko zajął Rygę, ale również Karielię i zagroził Finlandii. Ułożony z tak wielkim trudem domek z kart począł się sypać. Najpierw Karol Gustaw musiał podzielić się Polską w Radnot, a teraz nie tylko losy przypisanego mu kawałka tortu stanęły pod znakiem zapytania, ale i jego rodzime szwedzkie posiadłości znalazły się w niebezpieczeństwie.

⁷ Tomasz Świecki, *Opis starożytnej Polski*, t. 1., s. 428.

⁸ Samuel Pufendorf, dz. cyt., ryc. 5.

⁹ Tomasz Świecki, dz. cyt., s. 429.

Szwed postanowił obrać kierunek na zagrożone Pomorze. Świadomość zniweczenia wielkich planów i brak perspektyw na rychły powrót na zajęte tereny, były powodem podjęcia niszczycielskich decyzji: „dlatego podczas całej drogi z Brześcia do Torunia żołnierze podpalali z obu stron wszystko”¹⁰. Po przejściu wycofujących się wojsk pozostać miała jedynie spalona ziemia i stosy trupów. Los Broku został przesądzony. Piękne miasteczko wnet przestanie być istotnym punktem na mapie Polski.



Ilustracja 4. Józef Brandt, *Pochód Szwedów do Kiejdan*, olej na płótnie 1889.

Źródło: pinakoteka.zapiecek.pl.

Wojska szwedzkie prawie natychmiast opuściły Brześć, natomiast: „Rakoczy pozostawiony w Brześciu, tracił głowę wśród ciągłych skarg, kłótni i mordów o łupy i żywność pomiędzy Węgrami, Wołochami i Kozakami, którzy całą okolicę dookoła Brześcia doszczętnie zrabowali i mnóstwo szlachty chroniącej się po moczarach i lasach wymordowali”¹¹. Spora część Kozaków usatysfakcjonowana już zdobytymi łupami postanowiła powrócić na Ukrainę.

Po krótkim postoju w Krzemieniu wojska szwedzkie ruszyły 26 maja 1657 r. poprzez Nur i Brok w kierunku Pułtusza. Najpierw spalono Nur i Andrzejewo potem Brok. Dniem, w którym mieszkańcom Broku zabiły dzwony, był najprawdopodobniej poniedziałek 28 maja. Mieszczanie, którzy nie zdołali skutecznie skryć się w lasach, zostali wymordowani. Podjazdy niszczyły, paliły i masakrowały wszystko w szerokim pasie sąsiadującym z główną trasą przemarszu. To, co ostało się po szybkim przejściu Szwedów, było burzone i dobijane przez spóźnioną o ponad dzień marszu, wielotysięczną, wielojęzyczną

¹⁰ Samuel Pufendorf, dz. cyt., s. 264.

¹¹ Tomasz Świecki, dz. cyt., s. 429.

szarańczę Rakoczego. Opóźnienie powiększało się, gdyż ludzie Rakoczego coraz więcej czasu poświęcali swym łupieżczym i ludobójczym pasjom: „Chciwość Węgrów grobom nawet nie przepuszczała, którzy dzikość swą nie tylko wywierali na niewinnych mieszkańców najechanej ziemi, ale sami na siebie napadając zbójckim sposobem, obdzierali się i zabijali”¹².

Po zdobyciu i totalnym zniszczeniu Warszawy Karol Gustaw oświadczył, iż sam musi odejść z wojskiem na Pomorze, podbitą zaś i ujarzmioną Polskę zostawia wspaniałomyślnie Rakoczemu. Rakoczy otrzymał od Karola Gustawa Polskę, ale równie dobrze mógłby zostać obdarowany Niderlandami przez Zagłobę. Znalazł się w potrzasku.

RYCHLIWA SPRAWIEDLIWOŚĆ

Gdy wojska Rakoczego łupiły Polskę, marszałek Lubomirski wkroczył w odwecie do Siedmiogrodu. Pustosząc ten kraj niemiłosiernie, usiłował nakłonić Rakoczego do wycofania się z Polski. Z Konstantynopola nadeszły instrukcje, aby książę – lennik przecież turecki – pod groźbą utraty swego państwa, natychmiast opuścił Polskę i wracał do Siedmiogrodu. Także nadzieje na większą pomoc ze strony Chmielnickiego okazały się płonne. Rosja niechętnie patrzyła na wzmocnienie szwedzkiej koalicji poprzez działania tego ostatniego. Dodatkowo Chmielnickiego paraliżowały groźby ze strony Tatarów. Strapienia Rakoczego powiększył fakt, że na jego propozycję ściślejszego sojuszu, książę elektor brandenburski odpowiedział odmownie, zaznaczając, że obecnie pragnie pokoju z Polską. Nic więc dziwnego, iż Rakoczy ponoć lamentował na gruzach Warszawy, biadoląc, że:

W głębokim spokoju rządził swoim krajem. Szwedzi podburzali go przeciw Polakom, obiecując wielkie korzyści. Cesarz, Moskale i Tatarzy grozili mu, by się powstrzymał. Jednakże dla chwały Bożej i z miłości dla króla zaniedbał to wszystko, zawarł sojusz z królem i w środku zimy, po najtrudniejszych drogach, wypełnił go. Obecnie, kiedy zagraża mu cała potęga Polaków z przywołanymi posiłkami Austriaków, zostaje sam. Dopiero teraz widzi, że prawdziwe były przewidywania jego żony i innych w Siedmiogrodzie, że zostanie oszukany przez Szwedów¹³.

¹² Michał Krajewski, dz. cyt., s. 48.

¹³ Samuel Pufendorf, dz. cyt., s. 263.

My jednak nie tracimy czasu na ronieenie łez nad losem Rakoczego i idźmy dalej. 22 czerwca Rakoczy opuścił zrujnowaną Warszawę. Jedyne co miał jeszcze do uratowania to życie. Po drodze otrzymał kolejne złowróżbne wieści: „Równocześnie przyniesiono wiadomość, że generał Puchheim z 12.000 ludzi ciągnie z Węgier do Siedmiogrodu i że Tatarzy ruszyli na Wołoszczyznę, na Siedmiogród i na pomoc królowi polskiemu”¹⁴. Toteż, aby przyspieszyć ucieczkę, rozkazał Rakoczy: wszelkie ciężkie łupy i sprzęty obozowe spalić, większość dział potopić, żywność do Wisły wrzucić, chorych zostawić, jeńców zamordować i to tylko zabrać co najcenniejsze i co pieszo zdołano unieść. Ścigany, wciąż ponosząc straty, dotarł do Czarnego Ostrowa i zdecydował o podjęciu walki. Jego determinacji nie podzielali Kozacy i chyłkiem opuścili obóz. Rakoczy cudem uniknąwszy całkowitej klęski, zbiegł do sąsiedniego Międzyboża nad Bohem. Nie było innej rady jak wystosować do hetmana Czarnieckiego apel, aby ten: „wstrzymał swe wojska od przelewu krwi chrześcijańskiej i okazał litość nad narodem ościennym”¹⁵.



Ilustracja 5. Peter Aubry, *Jerzy II Rakoczy*, XVII w.
Źródło: Peter Aubry, Public domain, via Wikimedia Commons.

¹⁴ Ludwik Kubala, *Wojna Brandenburska i najazd....* s. 167.

¹⁵ Michał Krajewski, dz. cyt., s. 58.

23 lipca podpisano porozumienie, które przewidywało: oddanie przez Rakoczego łupów, wypłatę ogromnej kontrybucji, wycofanie załóg z Krakowa i Brześcia, odstąpienie od wszelkich umów z nieprzyjaciółmi Polski. Rakoczemu wciąż pozostało około 10 tysięcy żołnierzy. Już jednak trzy dni później, bo 26 lipca, zmierzających w kierunku Siedmiogrodu uciekinierów dopadli Tatarzy – trafił łupieżca na łupieżcę. Rakoczy, życie ratując, opuścił swoje oddziały i na czele małej grupy żołdaków zbiegł do Siedmiogrodu chroniony słowem danym mu przez polskich dowódców. Pozostali wycofali się w okolice Trembowli, gdzie zostali w pył rozbici przez Tatarów. Po otrzymaniu wieści spod Międzyboża, apopleksji dostał i skutkiem tego skonał Bohdan Chmielnicki. Niestety, umówionej, ogromnej kontrybucji Polska od Siedmiogrodu nigdy nie otrzymała.

Jeżeli chodzi o Karola Gustawa, to przechodząc przez ziemie polskie, nadal wszystko niszczył i palił, aż w początkach lipca: „dotarł do Szczecina z sześciotysięczną armią nędznie ubranych i źle uzbrojonych z powodu nieustannych trudów”¹⁶.

KRAJOBRAZ PO WOJNIE

Zniszczenia spowodowane wojnami przekraczały nawet te doznane prawie 300 lat później z rąk Niemców. Dla ukazania wielkości tragedii skorzystam z szacunków dokonanych przez profesor Irenę Gieysztorową¹⁷.

Sytuacja miast mazowieckich po wojnach przedstawiała się katastrofalnie. Na 43 miasta wymienione w lustracji 1660 r., kompletnie zniszczonych lub spalonych było 15, liczba domów spadła do 14% stanu z 1564 r. Zaledwie 18% łąnów miejskich było zasianych, reszta zaś, czyli przeszło 80% leżała odłogiem.

Dewastacji uległa infrastruktura miejska: ratusze, łaźnie, szkoły, zamki obronne i kościoły. Z obiektów przemysłowych zniszczona została przeszło połowa młynów. Lustracja z roku 1660 nie przekazuje wiadomości o żadnym czynnym foluszu¹⁸ lub tartaku. Rzemiosło miejskie bezpośrednio po wojnie jakby nie istniało. Dane dotyczące rzemieślników świadczą, że pozostało ich nie więcej niż 10% stanu z połowy XVII w. Zdarzały się miejsca, jak na przykład Osmolin, gdzie nie ostał się nawet jeden rzemieślnik.

¹⁶ Samuel Pufendorf, *dz. cyt.*, s. 265.

¹⁷ Irena Gieysztorowa, *Zniszczenia i straty wojenne oraz ich skutki na Mazowszu*, s. 307-345.

¹⁸ Folusz – warsztat przemysłowy zajmujący się obróbką sukna.

Wprawdzie odsetek całkowicie spalonych wsi nie przekraczał na Mazowszu 10%, ale w tych, po których ślad jakiś pozostał, ubytek ludności był tak wielki, że 85% mazowieckich łańów kmiecych leżało odłogiem. Brak podstawowych narzędzi sprawił, że plon z ziemi obsianej spadł o połowę.

Dalszej pauperyzacji uległa najbiedniejsza część szlachty. W rejestrach pogłównego z drugiej połowy XVII w. czeladź szlachecka stanowiła 10 do 30% ogólnej liczby czeladzi. Określenia „dziewka pasterka szlachcianka” lub „parobek szlachcic” stały się czymś powszednim.

Profesor Gieysztorowa szacuje ogólny ubytek ludności Mazowsza na 43%. Zniszczonych zostało ponad 70% budynków.

Zdewastowane, spalone, zdziesiątkowane zarazami i głodem, zrujnowane finansowo kontrybucjami i grabieżami miasta mazowieckie nie podniosą się z tego upadku przez ponad 150 lat. Niektóre, jak Brok pozostaną na zawsze cieniem miast, z czasów ich świetności. Wyjątkiem będzie Warszawa, która jako stolica państwa, szybko zapełni się nowymi magnackimi rezydencjami i przeżyje boom budowlany.



Ilustracja 6. Henryk Pillati, *Szwedzi w Polsce*, Muzeum Sztuki w Łodzi.

Źródło: pinakoteka.zascianek.pl.

Depopulacja sprawiła, że nie było popytu na wyroby wytwarzane w miasteczkach. Polski handel zbożem już od początków XVII w. przeżywał kryzys. Teraz produkcja załamała się, te zaś resztki, które produkowano, nie wystarczały nawet na własne potrzeby. Kupcy holenderscy znaleźli już zresztą

nowych dostawców. Bug z ruchliwej autostrady zamienił się w peryferyjny gościniec. Stracił na znaczeniu także starożytny szlak nadbużański. Już za pół wieku Szwedzi ponownie zapiszą się ponuro w historii Broku i Polski. Wiek XVIII to czas, gdy obce armie będą swobodnie przemierzały wszerz i wzdłuż teoretycznie niepodległy kraj. Dla Rosji, Szwecji, Prus, Francji, Austrii terytorium Polski stanie się wygodnym polem toczenia bitew. Każda próba odmowy płacenia haraczu za ochronę ościennym gangsterom, będzie skutkowałą interwencją tych ostatnich. Jakby tego było mało, krajem będą wstrząsały walki wewnętrzne. W tych warunkach nawet rozpoczęta w 1731 r., przez biskupów płockich, akcja osiedleńcza w Puszczy Białej nie stanie się impulsem do rozwoju Broku. To, co zostanie odbudowane, obróć w proch wybuchające pożary, a znaczną część miasteczka pochłoną wody Bugu. Ludność będą dziesiątkowały powtarzające się zarazy.

Według profesora Benona Dymka: „W swoim apogeum Brok w 1650 r. miał 481 domów i to w dużej części murowanych, a więc z pewnością ponad 4000 mieszkańców”¹⁹. Jeżeli, ktoś te 4000 uzna za liczbę małą, to przypomnę, że Warszawa liczyła wówczas 20.000 mieszkańców.

Przez następne 150 lat liczba mieszkańców Broku nie przekroczy siedmiuset. Pod koniec XVIII w. pruski urzędnik napisze o Broku: „W tej marnej mieścinie ni przemysłu, ni handlu nie masz”²⁰. Nie jest wielką pociechą, że nie lepiej opisze i inne miejscowości powiatu ostrołęckiego. O Nurze wyrazi się jeszcze mniej pochlebnie, a o Ostrowi niewiele przychylniej. Autorowi należy oddać sprawiedliwość, iż zauważy, że cała ta bieda spowodowana została nieprzerwanym pasmem wojen i nieszczęść. Napisze, że wystarczy płytko kopać, aby odsłonić fundamenty i piwnice budynków świadczących o niegdyśszej świetności tych miejsc.

¹⁹ Benon Dymek, *Z historii Puszczy Białej i Broku*, „Rocznik Mazowiecki”, 2017, t. 17, s. 108.

²⁰ August Carl von Holsche, *Geographie und Statistik von West- Süd- und Neu- Ostpreußen...* s. 488

BIBLIOGRAFIA

Dymek Benon, *Z historii Puszczy Białej i Broku*, „Rocznik Mazowiecki”, 2005, nr 17, s. 105-111.

Gieysztorowa Irena, *Zniszczenia i straty wojenne oraz ich skutki na Mazowszu*, [w:] *Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655-1660. Rozprawy*, t. II, Warszawa, Polska Akademia Nauk, 1957, s. 307-345.

Holsche August Carl, *Geographie und Statistik von West- Süd- und Neu-Ostpreußen*, t. I, Berlin, Friedrich Maurer, 1800.

Krajewski Michał, *Dzieje panowania Jana Kazimierza od roku 1656 do jego abdykacji w roku 1668*, Warszawa, Nakład i Druk S. Orgelbranda, 1846.

Kubala Ludwik, *Wojna Brandenburska i najazd Rakoczego w roku 1656 i 1657*, Lwów, Biblioteka Historyczna Altenberga, 1917.

Majewski Wiesław, *Kurpie w walkach o niepodległość od Potopu do Baru*, „Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego”, 1988, z. 12, s. 5-30.

Pufendorf Samuel, *Siedem ksiąg o czynach Karola Gustawa króla Szwecji*, przetłumaczył, opracował i wstępem opatrzył Wojciech Krawczuk, Warszawa, Wydawnictwo DiG, 2013.

Sienkiewicz Henryk, *Potop*, t. III, Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy, 1971.

Święcki Tomasz, *Opis starożytnej Polski*, t. 1, Warszawa, Nakładem Zawadzkiego i Więckiego, 1816.

ILUSTRACJA WYRÓŻNIAJĄCA ARTYKUŁ

Wojciech Kossak, *Wzięcie do niewoli towarzysza pancernego. Epizod z wojny szwedzkiej*, olej na płótnie 1894. Pozyskano dzięki uprzejmości Muzeum Śląskiego w Katowicach. Domena publiczna.